



ZAMOISZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY — WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok III. Listopad, 1930 r. Nr. 8.

Tragedja powstania 1830 — 31 r.

Kto zna porozbiorowy stan życia polskiego zapełnionego samymi czynami poswięceń i marzeniami o utraconej Ojczyźnie, ową wysoką dumę uczuć, wyzywającą brutalną przemoc zaborców w zapasy z potęgą ducha narodowego, ten łatwo zrozumie przyczyny, które wywołały wydarzenia roku 1930—31. Pycha i nikczemność wroga, trzymającego w rękach swoich ster losów wielkiego i szlachetnego narodu, wywołały w nim gorące pragnienie zdobycia utraconej wolności, każąc żołnierzowi polskiemu spełnić przekazany mu przez Kościuszkę i Dąbrowskiego testament, w którym ci wielcy bojownicy wolności wskazali mu najwłaściwszy kierunek narodowego obowiązku. Do zbiorowej duszy narodu wróciła myśl jaśniejszej przyszłości — minionej potęgi. Ojczyzna znalazła godnych Jej obrońców, którzy wznowili bój o niepodległość kraju. Gdy dziś, po stu latach przerzucamy karty dziejów powstania listopadowego rozwija się przed oczyma naszemi szereg momentów psychicznych, których obecność lub brak zaważył na kształtowaniu się naszego życia politycznego i narodowego w okresie ostatniego dziesięciolecia, nasuwając spostrzeżenia, których analogja cechuje te dwie, zdawałoby się tak różne, a jednak pod pewnymi względami do siebie podobne epoki.

Powstanie Listopadowe nie wydobyłoz narodu tych wszystkich czynników, które wydobyć mogło. Rząd Narodowy złożony przeważnie z członków jak najbardziej lojalnie do caratu ustosunkowanej byłej Rady Administracyjnej, nie wiele uczynił w kierunku zmobilizowania szerokich mas narodu i środków materjalnych, którymi kraj mógł rozporządzać, nie zdobył się na czyn odpowiadający wielkiemu celowi.

W przeciwieństwie do bezczynności taktyki Rządu Narodowego, młode pokolenie, natchnione nieśmiertelną potęgą ducha Polski, szerzyło w kraju wiarę we własne siły, w żywotność narodu i potrzebę jego samodzielnego bytu. Sarkanie lub obojętność były jedyną odpowiedzią przeciwnego powstania obozu, na wszelkie zaklęcia gotującego się do boju pokolenia. A jednak skojarzenie sił moralnych i materjalnych narodu, połączone z zapałem i poświęceniem mogło decydująco wpłynąć na losy powstania, którego rozpoczęcie, nie byłoby wypływem rozpaczliwego obowiązku, ale rozważnej nadziei. Rząd Narodowy powierzając naczelne dowództwo Skrzyneckiemu, który nie tylko, że nie wierzył w siły swojego narodu, ale myślał o zlikwidowaniu powstania i nawiązaniu układów z caratem, popełnił błąd, który zadał śmiertelny cios wyzwoleńczej walce narodu.

Nie mając żadnego prawie wpływu na bieg wypadków wojennych w kraju, nie potrafił też Rząd Narodowy ująć w ręce swoje steru polityki wewnętrznej w sejmie, w którym niestety wrogowie Polski znaleźli między Polakami najżarliwszych nieprzyjaciół solidarnego czynu. Po pamiętnej uchwale detronizującej Mikołaja I i dynastję Romanowych. Sejm zamiast wznieść się do powagi chwili, obejmującej wielkie zadania polityczne narodu, walczącego o niepodległość, nie zwyczajnemi siłami, bo ich nie miał, ale temi jakie z zapału swego wydobyć mógł, zamiast ten zapał podtrzymywać i koordynować siły narodu, podzielony na zwalczające się wzajemnie partje, siał w narodzie niezgodę i anarchję, których uniknąć było najwyższym jego obowjązkiem i nakazem sumienia obywatelskiego. Rozbity wewnętrznie nie przestał ingerować we wszystkie dziedziny władzy wykonawczej, potęgując chaos w momencie dla kraju najniebezpieczniejszym. Prowadzony jakąś fatalną ręką po starych manowcach, nie cofnął się z krętej a ciemnej drogi, nawet w obliczu dwudniowej bitwy warszawskiej 1831 r., nie przestał się kłócić w chwili podpisywania kapitulacji.

Odgrzebana z pleśni ponurych momentów przeszłych dziejów naszych wada, zagłuszyła głos rozsądku i powszechnego dobra. Oczarowany dziwnem złudzeniem fałszywego światła Rząd Narodowy a z nim Sejm i Wódz naczelny wpatrzeni w obcą gwiazdę: interwencję mocarstw, zapomnieli o tej wielkiej, a nieomylnej prawdzie, że narody nie obcą lecz własną siłą żyć mogą, na niej tylko byt swój i przyszłość budować.

Zapoznanie tej zasady było niejednokrotnie głównym powodem wulkanicznych wstrząśnień, ktorych historja przekazała nam liczne dowody, jako ostrzeżenie dla przyszłych pokoleń.

Rząd Narodowy nie umiał wydobyć z narodu drzemiących w nim sił, tracąc potęgę ilości w przypuszczeniu, że ją jakością zastąpić zdoła. Szlachta nie mogła udźwięczać ciężaru jaki nań monopol praw i obowiązków od wieków włożył, a lud zepchnięty do biernego znaczenia, stracił instynkt narodowej godności i pozostał przy pługu wtedy, kiedy Ojczyzna widzieć go winna na polu zapasów narodu z jego gnębicielami.

Jedną z najgłówniejszych jednak przyczyn upadku powstania był brak człowieka, któryby w imię najwyższej potrzeby porwał naród za sobą, ożywił go jednem czuciem i myślą, niezłomną wolą zwycięstwa. To był powód, dla którego naród całe niemal stulecie czekać musiał na swoje wyzwolenie.

O ile z jednej strony nieszczęsna polityka, która wbrew duchowi narodowemu losy Polski w nędznych intrygach dyplomacji zasklepiła, o tyle z drugiej strony pod rozwiniętą chorągwią narodową stanęły szeregi bohaterskich obrońców Ojczyzny, szukającę wskrzeszenia Polski w rozpaczliwej walce orężnej, ratujące Jej honor pod Grochowem, Iganiami i Ostołęką.

Czcząc pamięć ofiarnych synów Ojczyzny, którzy życie swoje oddali w obronie Jej wolności, w setną rocznicę powstania winniśmy sobie uświadomić najwłaściwszy kierunek narodowych obowiązków w dobie obecnej. Zdradzani najhaniebniej i rozszarpani przez sąsiadów, opuszczeni przez zaślepioną polityke sprzymierzeńców naszych, po 120 latach niewoli spoglądać dziś musimy na przeszłość jako na naukę ostrzegającą nas przed wadami i błędami, które tyle cierpień uarodowi przysporzyły.

Po przejściu nowych, a zarazem ostatnich prób niemniej ciężkich jak przeszłe, ale bogatszych w doświadczenie, w okresie walk 1914 — 1920 roku odnowiliśmy bój o niepodległość kraju, który jedynie odpowiadał interesowi i honorowi narodowemu.

W nim stary duch polski odmłodniał myślą i czuciem młodych pokoleń, które natchnione miłością Ojczyzny Kordeckich, Pułaskich i Kościuszków wychowane w męczeńskiej szkole wiekowej niewoli, chwyciły za oręż ! stanęły w jednym karnym szeregu pod wodzą wielkiego Polaka, którego wzniosłe uczucie, niezłomna wiara w siły narodu i ostateczne jego zwycięstwo, porwały za sobą wszystkie warstwy społeczne, by Ojczyźnie nieść wolność. Genjusz Józefa Piłsudskiego zrozumiał jasno tę nieomylną prawdę, której prócz Kościuszki, żaden z wodzów akcji zbrojnej w dziejach Polski porozbiorowej nie doceniał, że naród który niema dostatecznych sił do odzyskania utraconej niepodległości mieć ich także nie będzie do samodzielnej egzystencji.

W setną rocznicę tragedji narodu, zrozumianej i odczutej głęboko duszą polską, najgodniej uczcimy pamięć żołnierzy-bohaterów 1830 — 31 roku, gdy bez uprzedzeń i zawiści pracować będziemy dla Ojczyzny i czuwać nad Jej całością pamiętając, że niezgoda i nieufność były główną przyczyną naszego upadku politycznego i niepowodzeń w wyzwoleńczych walkach narodu.

R. Lindner.

ROK 1920.

Któryż to kraj na świecie był tak nieszczęśliwy
Jak Polska, co przedmurzem chrześcijaństwa była,
Końmi najeźdźców tratowane niwy,
Ziemia, co krwawą posoką broczyła
Miasta w ruinie, popalone sioła,
Pustka, zniszczenie i rozpacz dokoła.
Szły przez Nią dzikie Tatarów zastępy,
Niemcy nurzali we krwi miecze swoje,
Kozactwo spadło, jak na trupy sępy
Turcy w Damaszku na Nią kuli zbroje,
Ona strząsała gady z swoich ramion,
Wierni rycerze strzegli świętych znamion.
Przez wieki całe silnym murem stała
Potężna, zbrojna, mirem zjednoczona,
Aż się podstawa niezgodą zachwiała,
Padła — przez wrogów w części rozdzielona,
Sto lat jęczała łańcuchami skuta
I knut Ją smagał i niemiecka buta.
Wreszcie zabłysła wolności jutrzenka,
Kajdany spadły i z martwych powstała,
Za nic Jej była już stuletnia męka,
Z części podartych stworzyła się cała
I jak na wiosnę kwiat barwny rozkwita,
Tak się ocknęła Rzeczypospolita.
Wtem znów od wschodu szedł powiew zatruty,
Płynęły hordy, jak ongi Tatarzy
I znów kraj cały był bólem osnuty
Lecz pełen hartu, miłości i wiary —
Za nicby były ofiary tak krwawe?
Nie! Polska walczy za wolność i sławę,
Wszyscy co żywi daninę ponieśli
Z życia i krwi swojej, z miłością i siłą
Bohaterowie ocknęli się, wskrzśsli,
Serce Narodu Polskę obroniło
Próżno się darły bolszewickie hordy
Siejąc pożogę, spustoszenie, mordy.
Jak morskie fale w odpływu godzinie,
Pozostawiają skorupy na brzegu,
Jak zdradny samum, co przejdzie pustynię
I kościotrupy odwiewa w swym biegu,
Tak najezdnicy znaczyli swe ślady,
Gnał ich z powrotem strach obłędny, blady.
A serce Polski, jak dzwon rozhuśtany,
Biło na alarm, z wysileniem biło
I szły pod Orłem wszystkie razem stany
I wszystkich owo serce zespoliło.
Dzwony huczały na wsze świata strony
„Do broni wszyscy, na pomoc rodzonej!"
Łeb odrąbano tej stugłowej hydrze,
Co chciała zgliszcza nam uczynić z domu,
Nikt ziemi naszej nam żywym nie wydrze,
Ani cząsteczki nie damy nikomu
Bo przecież wolność ofiarą zdobyta
Krwią odkupiona Rzeczypospolita. CELINA.

Co kandydaci do Sejmu i Senatu wiedzieć powinni o sytuacji w szkolnictwie powszechnem.

W 25-lecie walki o szkołę polską, w 12-tą rocznicę powstania Państwa Polskiego, załamuje się organizacja fundamentów Państwa i kultury polskiej — szkoła powszechna. Dobro oświaty powszechnej staje się siłą faktów dostępne jedynie dla części narodu, nie w drodze coprawda przywilejów, lecz w drodze przypadku. Zabrakło nauczycieli, zabrakło miejsc w szkole dla naszych dzieci, których przyrost podniósł się znacznie w bieżącym roku. Obecnie w powiecie biłgorajskim zabrakło miejsca dla 300 dzieci. Dzieci zaś w szkole umieszczone nie korzystają z nauki w należytym stopniu z powodu przepełnienia klas, w których niejednokrotnie mieści się po 75 a nawet i więcej dzieci i z powodu braku nauczycieli.

W bieżącym roku szkolnym zapisało się do szkół w powiecie biłgorajskim o 2000 dzieci więcej niż w roku ubiegłym.

Dla tej liczby dzieci, władze szkolne zamianowały tylko 8 nauczycieli. Na ogólną liczbę 15.000 dzieci uczęszczających obecnie do szkół w tut. powiecie, zajętych jest 249 sił nauczycielskich. Okazuje się zatem brak 60 etatów nauczycielskich, licząc po 50 dzieci na jedną siłę nauczycielską. Tak dzieje się w całej Polsce. Obecnie pomieszczamy w szkole powszechnej zaledwie 3.500.000 dzieci, a mamy ich ponad 4.500.000. Ten groźny dla przyszłości narodu stan oświaty powszechnej ulegnie już w najbliższej przyszłości niepomiernemu pogorszeniu przez to, iż przyrost naturalny ludności podniósł się znacznie. Już w roku 1932 w naszym powiecie będziemy mieli do pomieszczenia w szkołach powszechnych 19,300 dzieci, a w 1935 roku 22.300 dzieci.

Na terenie całego Państwa będziemy mieli do pomieszczenia w szkole powszechnej 6 miljon. dzieci. Stan taki stawia zagadnienie przyszłości szkoły powszechnej w świetle bardzo ponurem, o ile nie podejmiemy natychmiast wszystkich środków zaradczych. Pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej Państwa musimy znaleźć środki na budowę izb lekcyjnych i zapewnienie wszystkim dzieciom możności pobierania nauki.

Podjęcie natychmiastowej akcji ratowniczej jest najpierwszym nakazem. O tem muszą wiedzieć ci, których wybieramy do stanowienia praw. Pierwszą koniecznością państwową jest wydanie ustawy, przeznaczającej potrzebne fundusze na masową budowę szkół i otwarcie no-

wych etatów nauczycielskich. Pierwszą pracą **Sejmu musi być** wynalezienie środków pieniężnych **na ten dla nas najbardziej** potrzebny obok **obrony Państwa cel.** Żądamy od naszych posłów **inicjatywy w dziele** rozwoju polskiej szkoły **i zapewnienia oświaty** powszechnej wszystkim **warstwom narodu.**

Sprawa inwalidów w Polsce — sprawą honoru społeczeństwa.

W rozgwarze dzisiejszego życia zeszło na plan ostatni zrozumienie społecznego interesu. Cel współczesności — to korzyść doraźna dla której poświęca się wiele, a przedewszystkiem nie przywiązuje się wagi do obietnic, lekceważy się słowo, honor i ludzi.

I dlatego, gdyby było inaczej, wówczas ci wszyscy, dzięki których obfitej daninie krwi i kalectwa ocalała godność narodowa, nie byliby zapomniani. Jednakowoż tak nie jest. O inwalidach wojennych społeczeństwo prędko zapomniało. I dziś pod strzechy najofiarniejszych synów Ojczyzny zawitała nieubłagana i straszliwa nędza.

W zatęchłych od wilgoci norach, złamani na ciele i duszy, dogorywają ci ofiarnicy, dzięki których krwawej pracy cieszymy się wolnością.

I choć dzieli nas już dwanaście lat od chwili ukończenia wojny, społeczeństwo nie spłaciło inwalidom najpilniejszego długu—długu wdzięczności!

Społeczeństwo nie zajęło się losem tych ciężko okaleczałych synów Ojczyzny, których dni życia na ziemi są policzone.

Jeśli w innych państwach inwalidów wojennych otoczono troskliwą opieką, jeśli wybudowano tam nietylko domy dla inwalidów, ale pałace, to w Polsce społeczeństwo jest głuche na stłumiony okrzyk rozpaczy, wydobywający się z resztek płuc inwalidy, przeżartych gruźlicą.

Niechaj ci wszyscy, dla których słowa: honor, Ojczyzna, krzywda i ból nie są pustymi dźwiekami, niech ci wszyscy raz danego przyrzeczenia dotrzymać potrafią i nie odmówią inwalidom swej pomocy!

Dziś w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległego bytu państwa polskiego, akcja rozsprzedaży nalepek na dzień 11 listopada, prowadzona przez Związek Inwalidów Wojennych R. P., z której zysk przeznaczony jest na fundusz budowy domu inwalidów wojennych w Polsce, powinna doznać w społeczeństwie takiego przyjęcia, na jakie zasłużyli sobie okaleczali obrońcy Ojczyzny.

Niechaj w jaknajkrótszym czasie stanie gmach inwalidów wojennych, który Polska zasłużonym swoim obrońcom dawno ofiarować powinna!

Niechaj okno każdego prawdziwego Polaka w dniu wiekopomnej rocznicy powstania państwa polskiego z wiekowej niewoli, ozdobią nalepki inwalidzkie.

Kupując nalepkę na dzień 11 listopada, spłacacie w ten sposób, choć w najskromniejszej formie dług wdzięczności, zaciągnięty wobec inwalidów wojennych w pamiętnych dniach walki o wolność i niepodległość Narodu Polskiego!

BOHDAN GÓRSKI.

ECHA CMENTARNE.

Mrok już zapadał. Naokół milczenie,
Tak bezlitosne, jak życie człowieka;
Jak czas, co w przestrzeń bez przerwy ucieka,
Jak w młodą duszę zasiane zwątpienie.

W mieście umarłyah, śród posępnej ciszy,
Nad świeżym grobem łkał gorzko chłopczyna;
Myślał zapewne, że matka usłyszy,
Że wstanie z trumny i przyjdzie do syna.

Życie go twarde zbyt wcześnie łamało,
Nie umiał ciosów przyjmować bez słowa;
Ciągle się jeszcze biedactwu zdawało,
Że to sen tylko, nie pustka grobowa.

Że Ta, co ciepłym uściskiem koiła
Pierwsze dziecięce zawody, zmartwienia,
Odczuje ogrom takiego cierpienia,
Że nie powstrzyma Jej zwarta mogiła.

I długo, długo tak klęczał zbolały,
Rozpacz nieznacznie w letarg przechodziła.
Jedna za drugą — godziny mijały,
Noc kirem ziemię okryła.

Wreszcie wstał zwolna... z oczyma błędnemi
Chciał iść... chciał uciec z tej ducha Golgoty
Lecz nogi, jakby przyrosłe do ziemi
Nie posłuchały sieroty —

Nie posłuchały! Jak ogień trzymany
Pod słomą bucha przy lada iskierce,
Wybiegł mu z piersi, krzyk krótki urwany,,
Pękło mu serce!

Manewry strażackie.

Jak wielkie znaczenie ma dzisiaj Straż Pożarna, o tem zapewne wszyscy wiemy. Jednak Straże przyjeżdżające do pożaru powinny być zgrane, powinny wspólnie i intensywnie pracować. Powodując się tą myślą, urządziliśmy na terenie gminy Krzeszów pierwsze w powiecie manewry strażackie. Do manewrów stanęło sześć Straży a to: Krzeszów osada, wsie: Kamionka, Bystre, Podolszynka Plebańska, Krzeszów Górny i Jasiennik Stary. Alarm wyznaczono na godzinę 13.30. Komisja, w skład której wchodzili: druh aspirant Bober i druh wiceprezes Straży Krzeszów — Cygan Mieczysław, wyjechała na dwie godziny naprzód, by na miejscu ułożyć zadanie taktyczne. Za punkt wybrano Krzeszów Górny, miejsce najbardziej zabudowane. O godzinie 13.30 Komisja z zegarkiem w ręku oczekuje przyjazdu Straży na szosie. Czekają. Pierwsza przyjechała świeżo utworzona Straż Pożarna z Jasiennika Starego o godzinie 13.50 — odległość 3 km.

Druga Straż: Górny Krzeszów, godz. 13.54 także świeżo założona. Dopiero trzecia Straż; Bystre, która przyjechała z narzędziami o godzinie 14, odległość 4 km., rozpoczęła akcję bojową po zameldowaniu się u Komisji. Praca wre, słychać tylko rozkazy naczelnika, a druhowie szybko je wykonują. Czwarta Straż: Krzeszów osada, odległość 5 km., przyjazd 14.05. Tu widać dopiero zgranie się. Straż wyposażona najlepiej — widać sanitarjusza, który z podręczną apteczką chodzi tu i tam i szuka jakiego chorego, aby i on mógł coś robić. Akcję obejmuje druh naczelnik Straży Krzeszów osada, gdyż widać, że jest najlepiej wyszkolony bojowo i doświadczony. Piątą Strażą była Kamionka, która przyjechała o godz. 14.10, odległość 4 km. Szósta Straż nowo założona—Podolszynka Plebańska, przyjazd godz. 14.12, odległość 2 i pół km.

Po zajęciu stanowisk wyznaczonych przez druha naczelnika kierującego akcją, słychać od czasu do czasu sygnał „woda naprzód — woda stój“. Akcja opanowana, następnie udaje się Komisja wraz z naczelnikami na stanowiska, by tam przekonać się, czy druhowie dobrze opanowali zadanie. Po omówieniu zrobiono pokazowe ćwiczenie, które poprowadził druh aspirant.

Na zakończenie manewrów zrobiono wspólną fotografję, poczem druhowie rozjechali się do swoich remiz. W Krzeszowie wieczorem urządzono „wieczór śmiechu“, na który złożyło się kilka pantomin, zaś chór męski odśpiewał parę pieśni. P. Zygm. Goch odegrał na skrzypcach parę utworów muzycznych, zaś na fortepianie p. M. Otachel. Oklasków na sali nie brakło.

Krzeszów, 24 sierpnia 1930 r. „*Meku*“.

STEFAN MILER. 5)

Z LAT NIEWOLI
(Wspomnienia szkolne).

Natomiast w szóstej miałem z nim straszną awanturę, która skończyła się na 24-godzinnym karcerze, to znaczy po 12 godzin przez dwie niedziele. Było to przed samym strejkiem szkolnym. Jeden z bliższych mi kolegów otrzymał pakiet odezw z Warszawy, nawołujących do czynności przed zbliżającą się chwilą pogromu Rosji, którą należy wyzyskać w kierunku zbojkotowania na hasło z Warszawy szkół rosyjskich, masowego ich opuszczenia i wstąpienia do mających w czasie zbliżającej się rewolucji powstać szkół polskich. Kolega ów miał mi część ich wręczyć w szkole na schodach przy strychu przed pierwszą lekcją. Na strychu mieściła się stacja meteorologiczna. Tego akurat dnia, jak pech chciał, udał się tam inspektor, który się nią zajmował i wracając spostrzegł widocznie przez dziurkę od klucza jak kolega rozpinał się, by wyciągnąć z pod kamizelki pakiet, gdyż, nim się ów kolega spostrzegł, drzwi otworzyły się gwałtownie i ręka inspektora wyciągnęła mu szybkim ruchem bibułę. Oniemieliśmy. Kazał nam iść przed sobą. Szeptem zdołaliśmy tylko porozumieć się, co mamy gadać. Udajemy więc, że znaleźliśmy pakiet przed szkołą, a zaciekawieni, coby to być mogło, udaliśmy się na schody celem przekonania się. Nim nas puszczono do klasy — odbyła się osobista rewizja, uskuteczniona przez pedeli oraz natychmiast w domu przez tychże samych panów i dwóch żandarmów.

U mnie na szczęście nic nielegalnego nie znaleziono, u kolegi zaś nielegalne pisemko i to go zgubiło. Tłumaczeniom naszym wobec tego nie dano wiary. Ja dostałem 24 godziny za niedoniesienie o nielojalności kolegi, ten zaś za nielojalność wyleciał ze szkoły.

Zdążyłem odsiedzieć tylko 12 godzin, gdyż nagła rewolucja w lutym 1905 roku przerwała zajęcia szkolne. A odbyło to się w sposób niezwykły dla oczekującej przewrotu młodzieży. W trakcie gdy jeszcze prawie normalnie odbywały się lekcje, pewnego dnia koło południa

podniecone poprzedniemi manifestacjami P.P.S. umysły nasze wytrącone zostały nagle z równowagi dochodzącemi naraz z ulicy śpiewami, wrzawą i okrzykami demonstrującego tłumu: „precz z caratem, niech żyje konstytucja, niech żyje Polska“ i t. p. Podziałało to jak iskra; samorzutnie poszczególne klasy z okrzykiem: „niech żyje polska szkoła, niech żyje Polska, precz z moskalami“—wyskoczyły na korytarze, pozostawiając oniemiałych nauczycieli, którzy wnet chyłkiem pochowali się w prywatnych pokojach dyrektora.

Szczęście dla Torskiego, że go wtedy już nie było, bo napewno ciężkoby odpowiedział za poprzednie prześladowania.

Inspektor uszedł cało jakiemś bocznem wyjściem na miasto.

To co się działo w szkole, trudno opisać.

Znienawidzone obrazy i portrety, zwłaszcza cara, szły w strzępy, w szale nienawiści nawet szybom nie darowano, nie mówiąc o książkach. Prawie jednocześnie wdarł się do szkoły tłum z ulicy i po nienawistnych okrzykach pod adresem zaborców manifestował dalej, ale już z młodzieżą, by przejść następnie głównemi ulicami miasta. Trwało to parę kwadransów, nim szarża dragonów nie przerwała demonstracji.

Tegoż dnia jeszcze na tajnem zebraniu na cmentarzu uradzono przedstawić dyrekcjom szkół memorjał z żądaniami polskiej szkoły z nauczycielami polakami i z językiem polskim wykładowym. Organizacją strejku w Kaliszu zajmował się kolega Czerwiński z 8 klasy (dzisiejszy minister oświaty). W kilka dni później obie szkoły: realna i filologiczna przedstawiły speszonym dyrektorom przez delegatów (po 2 z klas środkowych i wyższych) memorjały oznajmiające o bojkocie wrogich szkół. W tydzień później, jak i inni, dumny byłem z otrzymania przez policję zawiadomienia ze szkoły, że zostałem wydalony za udział w politycznej manifestacji i w strejku.

Pamiętam — ś. p. ojciec mój przyjął tego rodzaju wydalenie z rosyjskiej szkoły za pewnego rodzaju zaszczyt dla rodziny, choć nie bez troski o dalsze losy kraju, szkół i młodzieży. Młodzież rozentuzjazmowana pogromem wojennym Rosji i odbywającą się rewolucją — była jaknajlepszych myśli, pełna ofiarności i wiary w lepsze jutro narodu.

Porywała tem za sobą starsze pokolenia.

Wkrótce po strejku zorganizowane zostały, jak zresztą w całym kraju, nielegalne kursa po różnych domach, przeważnie wieczorami po kilkunastu w grupach. Uczyła starsza młodzież młodszą, pomagali w tem i rodzice. Trudności były wielkie. W rozgwarze rewolucji, jaka objęła kraj cały — kursa te były prawie tolerowane przez władze rządowe, które patrzyły na nie przez palce. Brak podręczników polskich

---

Dusza Ludu w „Panu Balcerze“

Mniejsza już o to, że w wojnach napoleońskich brała udział przeważnie szlachta, bo przecie wiadomo, że od tej reguły zdarzały się liczne wyjątki, a jegomość Prokurat mógł właśnie do takich należeć. Ważniejszym zato i trudnym do obrony punktem jest ważny niekiedy sprawdzian życiowego prawdopodobieństwa, mianowicie, brzydka, sucha, ogólnie nielubiana chronologja. Czas, w którym się odbywa akcja w „Panu Balcerze“ nie jest ściśle określony, ale istnieją poważne dane, szczególniej na zasadzie ostatniej i ostatecznej redakcji całości, wedle których przypuszczać wolno najzupełniej prawomocnie, że mamy tu do czynienia z pierwszymi latami XX wieku.

Jeśli zaś sędziwy weteran walczył pod znakiem małego kaprala, to w chwili wyruszenia za morze ma ni mniej ni więcej, tylko lat sto z dobrym okładem. Rzecz zrozumiała, że zamorskie peregrynacje tak szacownego archeologicznego zabytku stanowić muszą nielada orzechdo zgryzienia w każdym poemacie, tymwięcej w takim, który ma uzasadnioną z innej strony pretensję do liczenia się z żądaniami realizmu i możliwości. Po zgłoszeniu tego zastrzeżenia zasadniczego, sprawiedliwość każe przyznać, że jeśli zamknąć umyślnie oczy na czas i miejsce, to marsowe oblicze napoleonisty zyskuje na tym wiele. Zasuszona starcza twarz ożywia się, zaczyna pulsować krew istotnego odrębnego życia. Co chwila wychodzi z ukrycia tajna sprężyna wszelkiej jego myśli i uczucia — niezmiernie żywotne i świeże wspomnienie przebytych bojów, gorąca cześć i miłość wielbionego cesarza. Zwiędłe usta powtarzają ciągle jego imię, dłoń pieści się jak z relikwją najświętszą z krzyżem żelaznym za męstwo, serce całe wypełnia niezłomna żarliwa wiara w nieśmiertelność Napoleona w jego żywą dziś jeszcze współobecność na ziemi.

Słysz? Myślisz — morze? To trąby tak grają
Walącym pułkom na dobrą ochotę..
Patrz? Myślisz — słońce? To orły wiewają
W chorągwiach, całe srebrzyste i złote...

w niektórych przedmiotach, zwłaszcza w matematyce i przyrodzie, stwarzał komiczne sytuacje— tłumaczenia nazw żywcem z rosyjskiego, co wytwarzało czasami żargon rosyjsko-polski.

W trakcie tej prowizorycznej nauki — otwarto znów szkoły rosyjskie, tym którzy chcieli wrócić, przebaczono strejk, byle się zapisali. Znalazła się pewna garstka, po paru na klasę, łamistrejków. Uchwaliśmy przeszkodzić za wszelką cenę funkcjonowaniu szkół rządowych w kraju. powstała organizacja, która jęła się najsamprzód perswazji, a gdy to nie pomogło — nocami tłukliśmy szyby łamistrajkom, a nawet raz wysadziliśmy prochem szkołę w powietrze. Było dużo huku i stachu dla moskali, ale szkód mało. Tłukąc tak szyby co raz to w innem miejscu coraz więcej narażaliśmy się na postrzały, które już pewnej nocy nas sciągały od patroli. Wreszcie po paru miesiącach, gdy został ogłoszony stan wojenny, a pertraktacje społeczeństwa z rządem rosyjskim odnosiły widomy skutek godzenia się moskali na otwarcie po wakacjach szkół polskich — organizacja nasza stopniowo rozwiazała się.

W początkach maja 1905 r. kursa przerwano, przyczyną wzmożenie się prądów rewolucyjnych, które oderwały młodzież od pracy. Sytuacja była naprężona. Stan wojenny zaostrzono. Mimo to 1 maja odbyła się w Kaliszu wielka manifestacja przy śpiewach „czerwonego sztandaru" i „Boże coś Polskę" zakończona przelewem krwi. Co gorętsza młodzież wzięła w niem udział.

W manifestacji uczestniczyły wielotysięczne tłumy, złożyły się bowiem na to odłożenie odpustu (z powodu Wielkiej Nocy 23 kwietnia) św. Wojciecha na 1 maja. Odpust taki odbywa się rok rocznie od niepamiętnych czasów na Zawodziu pod Kaliszem, dokąd udaje się z miasta procesja.

Z tego skorzystali manifestacji polityczni ze sztandarem i przyłączyli się do procesji. Policja nie przeszkadzała. Dopiero na Zawodziu, gdy po przemowach pod kościołem zaczęto się rozchodzić a grupka robotników i nas kilkunastu co gorętrznej młodzieży pozostało, by śpiewać pieśni rewolucyjne i patrjotyczne zjawiło się ni stąd ni zowąd kilku uzbrojonych żandarmów i poczęli w pewnem oddaleniu spisywać nasze nazwiska.

Uniesieni nienawiścią do bezczelnych „fiołków", jak ich nazywano, oraz podnieceni pieśniami porywamy za leżące obok kamienie i z okrzykiem „precz z mochami" grozimy niemi żandarmom.

Byłoby może nic się dalej nie stało, gdyby się zaraz oddalili, ale przy cofaniu się, gdy jeden z nich ciął lekko szablą któregoś z kolegów — nastąpiło wzburzenie tak wielkie, że chwytamy co się da: koły z płotu, kamienie i pędzimy z tem na żandarmów, którzy po-

---

Czuj! Myślisz — piorun? To z harmat znak dają,
Że cesarz wdziewa swą szarą kapotę..
Vive Napoleon!.. Na ramię broń, wiara!
— Gwardya! . Gdzie gwardya moja wierna, stara?..

Nie dość na tem Wiemy wszyscy, że czar potężny, jaki wywierał na swoich podkomendnych bohaterski korsykanin, dokonywał rzeczy nie do wiary; w zamglonych agonją oczach zapalały się blaski ogniste, stygnące wargi składały się do uśmiechu lub tryumfalnego okrzyku na cześć wodza. Konopnicka nie zapomniała i o tym momencie przedśmiertnym. Gdy wybuchła zaraza w emigranckim baraku i przyszła kolej zgonu na białego wojaka, w minucie ostatniej w myśli jego odżyła przeszłość. Przedzgonnem drgnięciem odruchowej woli porwał się z łoża i stanął na równe nogi, z imieniem Bonapartego, z okrzykiem, że cesarz go woła.

Jak zaznaczyłem, Prokurat występuje na widownię przelotnie; na dłuższą ocenę zasługiwał przedewszystkiem dlatego, że go wcale w danym utworze być nie powinno. W ślad za tym zapóźnionym maruderem z przed okrągłego stulecia idą inne postacie, od ręki na ekran rzucone, zawsze jednak zaznaczające się, biorąc ogólnie, prawdziwą niesztukowaną prawdą fizjognomistyki i rozmaitością umiejętnie podretuszowanych odcieni.

Wiele z nich można metodycznie powiązać w pary, używając jako łącznika bądź kontrastu, bądź kombinacyj, uzupełniających się wzajemnie podobieństw.

Więc przedewszystkiem jaskrawo odbijają od siebie nadludzko wytrwały Sekura i kruchy jak glina Przytuła. Pierwszy, to natura silna namiętna, ale zwarta w sobie, panuje zwycięzko nad swymi zewnętrznymi objawami, gwałtownym porywem rozpaczy, szału lub zniechęcenia. Ma on też specyficzną chłopską „kwardość", której nic nie zmoże. Grasująca wśród wygnańców złośliwa febra powala go wprawdzie na łoże boleści i gorzej jeszcze, bo odejmuje mowę, ale przecie w ostatecznym wyniku nie dał jej pola, podniósł się z choroby, zmieniony na widmo milczące, przerażający w swej niemocie, lecz nieugięty. Z dziką zaciętością idzie karczować dziewiczy nieustępliwy bór, gdzie drzewa poderżnięte u pnia ani myślą padać, drwiąc sobie

częli uciekać, onieśmieleni taką nagłą napaścią, my za nimi, tłukąc kamieniami po drodze i tak goniąc do odległej o pół wiorsty strzelnicy nad rzeką.

Nim dopadliśmy — żandarmi pochowali się na strychu. Pod grozą podpalenia pokaleczeni głazami poddają się, błagając po polsku o życie, a nawet na żądanie jeden z nich zmuszony wykrzykuje „Niech żyje Polska". To nas rozbraja i puszczając ich wolno, odbierając rewolwery, szable i notesy, które rzucamy zaraz do rzeki. Tak się to szybko stało, że sami oniemieliśmy z powodu, a jeszcze chyba więcej żandarmi, radzi z darowania im życia.

Rozentuzjazmowani ze śpiewem „Jeszcze Polska" i „Na barykady" wracamy do Zawodzia. Tu już tylko w kościółku trochę kobiet śpiewało pieśui nabożne. Wieść o rozbrojeniu rozeszła się szybko po okolicy.

Wkrótce ze starej plebanji nadbiegło parę osób starszych — byśmy na gwałt uciekali, bo lada chwila nadjedzie patrol dragońska. Nie pomogły perswazje. To niespodziewane rozbrojenie tak nas upoiło, że postanawiamy pozostać i rzucić się na karabiny.

Nie minęło kilka minut słychać tętent od szosy i wnet nadjeżdża kłusem oficer i 6 dradonów. Stoimy za płotem przy kupie brukowców, gotowi do walki. Z nieodległości kilkunastu kroków oficerów zażądał wyjścia na drogę i udania się z nimi do miasta. Nie zdążył jeszcze zamilknąć jak z okrzykiem „Precz z Moską" ciskamy kamieniami w koni i żołnierzy. Pada jeden z dragonów trafiony w skroń, oficer wali z rewolweru, w kościółku naraz krzyk w niebogłosy. Jedna kobieta trafiona kulą, którą przeszła przez drewnianą ścianę, pada martwa.

Krzyk rozpaczliwy podnieca nas tembardziej do tego stopnia, że rzucamy się do spłoszonych koni, by ściągać dragonów z siodeł. Pada drugi, którego koń wlecze po ziemi; dostaje w pierś głazem oficer i zmyka, a za nim reszta żołnierzy.

Z oddalenia dopiero kilkuset kroków dają kilka strzałów, z których jeden trafia Bogu ducha winnego wieśniaka przy drzwiach własnej chaty. Słychać zawodzenia kobiet, jęki rannych, których po chwili cącą wodą z pobliskiej studni.

Dragoni już nie wracają, natomiast słychac alarmowe trąbki z odległych o wiorstę na Rypiuku koszar. W tym trakcie otaczają nas ludzie i proszą i błagają, byśmy uciekali i nie narażali wsi i kościoła na zniszczenie.

Perswazje w końcu wpływają na rozsądek, porzucamy Zawodzie i przeprawiamy się łodziami za rzekę, skąd przy zapadającym zmroku staramy się niespostrzeżenie dostać do miasta, zdając sobie już sprawę z grozy sytuacji.

---

z wysiłków człowieka. A w tej surowej żelaznej duszy kryły się lawiny rozgorzałych namiętności; głuchy gardłowy dobywa się z krtani przy spotkaniu fury siana, przywodzącego na pamięć swojską kośbę; radość z przyorania jednej skiby zwyczajnym chłopskim pługiem wystarcza, by wrócić mu mowę.

Djametralnem przeciwieństwem woli kamiennej, co nie folguje nigdy, jest „Samobój„ — Przytuła, z gruntu poczciwy, ale ograniczony i słaby, niby badyl wyschnięty. Nie posiada on żadnych prawie danych do borykania się z przeciwnościami, zapala się łatwo, ale prędzej jeszcze gaśnie; w pierwszym impecie przybiera groźną postawę, z której jednak zgoła nie trudno przyprowadzić go znowu do równowagi. Podlega on wszelkim wpływom, na okręcie zgrywa się do nitki w karty; podczas leśnego karczunku nie może sobie dać rady z nostalgją, płacząc prosi Pana Barcela o zamówienie mszy za grzeszną jego duszę, poczem wiesza się na drzewie pobliskim, zadając, coprawda pośredni i czysto jednostkowy, kłam przysłowiowej wytrwałości polskiego chłopa.

Podobnie, jak wyżej, ustosunkowaną względem siebie parę, tworzy eksplozywny Zatrata, który zazwyczaj wpierw robi, a potem myśli, z nieruchomym flegmatykiem Łuciem Ostańczukiem.

Zatrata ma w żyłach krew nie wodę, nie umie zapanować nad własną wybuchowością, należy całkowicie od przemijającego nastroju. Nic nie umie czynić przez pół, wszystko robi z całem oddaniem się, tylko ten jego zapał niewątpliwie szczery trwa bardzo krótko. Od posępnej troski o przyszłość i gorzkich frasobliwych badań, potrafi Zatrata przejśc w oka mgnieniu do krańcowego optymizmu; na pierwszy dźwięk muzyki puścić się w skoczne tany, jak za najlepszych czasów. Do bitki skory jest ogromnie, nie jemu taką rzecz powtarzać dwa razy; w bójce zawsze na przedzie, wali wokół siebie co napotka, ani się za niczem nię obejrzy. Do gromady odnosi się ten chłop, do tańca i do różańca, z gorącem wylaniem dałby się w danym razie za nią posiekać, a tymczacem robi tylko kłopot i zamieszanie niedojrzałymi pomysłami w guście raptownego poszukiwania

Nie dostałem się już do domuj jakiś starszy pan wciągnął mnie na skraju miasta do siebie, nie puszczając dalej.

Stąd w nocy odwieziono nas o 1-ej godzinie do odległego o trzy mile dworku w Malanowie do pp. Kokczyńskich; stamtąd po paru dniach dzięki różnym kombinacjom ze strażą pograniczną wydostajemy się zagranicę, by na drugi dzień ocknąć się w ówczesnej twierdzy Polskości — Krakowie.

Przyjął nas i zaopiekował się nami Dom Akademicki do którego mieściliśmy listy polecające od p. Barczewskiego wielkiego patrjoty obecnie nestora i profesora uniwersytetu wileńskiego.

W Krakowie spędzamy coś pół roku. Dopiero po amnestji, która nastąpiła po ogłoszeniu pseudo-konstytucji w Rosji, mogliśmy wrócić do kraju. Z tej całej grupy słynnej na Zawodziu z wypadków jeden tylko z kolegów Węgrowski, który nie zdołał ukryć się w dniach majowych zginął na zesłaniu pod Archangielskiem.

Zimą w 1906 r. zostały otwarte w Królestwie szkoły polskie z językiem wykładowym polskim. Były one bez praw. Utrzymywaly je grupy społeczne polskie, kosztem wielkich ofiar pieniężnych, gdyż rząd nie łożył ani grosza, uważając je za szkoły buntownicze.

W Kaliszu w pierwszym roku powstało klas 5. W latach następnych kolejno o klasę więcej. Wstąpiłem do 5-ej.

Pierwszym dyrektorem był p. Antoni Sujkowski (były minister oświaty w wolnej już Polsce przed paru laty), który sereecznie powitał licznie zapisaną młodzież w nowych murach wolnych od rusyfikacji. Entuzjazm młodzieży i społeczeństwa nie miał granic. W szkole zapanował duch pełen obopólnej ofiarności i zapału.

Szkołę dzięki profesorom (jednym z nich był jakiś czas p. Pytlakowski, dzisiejszy Kurator Lwowski) przenikało wysokie napięcie patrjotyczne. Napięcie to stworzyło z nąs obywateli chcących Polski niepodległej. Na tym tle dochodziło stale do zatargów z rządem zaborczym. Chociaz szkoły polskie w państwie żadnych praw nie miały, nadała je zagranica, dokąd tłumnie młodzież z Królestwa udała się na dalsze studja w wyższych zakładach naukowych. Pełno było tej młodzieży w Krakowie, Lwowie, Belgji, Szwajcarji, Francji i t. d.

Tak parę lat przed wojną światową wytworzyły się kółka, kółeczka niepodległościowe.

Zcementował je Ten, który oddawna jeszcze przed rewolucją niecił skry woli Niepodległości — dzisiejszy Marszałek i Wódz Odrodzonej Polski. Skry te trafiłz na zarzewie przesycone aż nadto paliwem, to też, gdy począł budować czyn walki orężnej o Niepodległość,

---

osady krakowskiej. Krewki rebeljant często jednak przydaje się swoim, tam mianowicie, gdzie trzeba mocnej, wypróbowanej pięści i, rzecz z pozoru dziwna, uczynienia czegoś na pierwszy głos serca — przygoda z Jantkiem z Radzynia.

Z dużym efektem malarskim odcina od tego przepysznego, w siarczystym temperamencie, niby w ukropie, kąpanego zawadjaki, wspomniany już, milczący, Bogu ducha winny Polesiak-Ostańczuk.

Nad wyraz przywiązany do wiejskich prowincjonalnych obyczajów, stara się wszędzie tak urządzić, aby mu wszystko przypomniało zapadły kąt poleski. Chodzi w łapciach plecionych z łyka, buduje sobie kurną chatę, z całą systematycznością i powagą dąży do jaknajwszechstronniejszego zachowania dawnych swoich obyczajów. Z natury potulny i łagodny, odznacza się wytrwałością i pamięcią. Mrukliwy, zamknięty w sobie na cztery spusty, nie pragnie wcale ludzi i obywa się bez nich doskonale. W razie konieczności porozumienia się z nimi w jakiejkolwiek sprawie, czyni to Ostańczuk z możliwym lakonizmem. Niezwykły, niczem niezamącony spokój i flegma przybierają takie rozmiary, że robią wrażenie pewnej martwoty fizycznej, zacierając różnice pomiędzy człowiekiem żywym a umarłym, — przykładem może służyć zajście Łucia z Panem Balcerem, który go bierze za nieżywego. W tej samej proporcyi idzie następna para, znaczona kilku ogólnymi rzutami; zuchowaty Szaława, tęgi chłop, „ociętny w gębie", szybki w decyzyi, znieść nie mogący żadnej zwłoki, niedołęstwa czy ucisku; naprzeciw niego, powolny, zrezygnowany na wszystko Maciek Tatar, bardzo umiejętnie i prawdziwie zarysowany przedstawiciel chłopskiego upartego namysłu, „co rzadko gada, a zawsze w potrzebie". Ma on swoją specyficzną teorję bierności wobec zrządzeń losu, którą Szaława najniesłusznej w świecie odsyła do książek. Filozofja ta nie rekrutuje się bynajmniej z liczby wytworów uczonej djalektyki, czuć w niej wyraźnie ponure, fatalistyczne, bezpośrednie poczucie bezsilności w stosunku do tych, czy innych faktów spełnionych lub mających się spełnić; poczucie zaczerpnięte nie z oderwanej argumentacji,

twórca powstałych związków strzeleckich, mógł śmiało na ich rozwoju polegać. Wybuch wojny przeobraził je w Legjony.

To po paroletniem krwawieniu się z zaborcami stworzyły silną już kadrę pod wielką armję polską, która imię Polski jako mocarstwa wypisała na zblakłych oddawna kartach Europy.

KONIEC.

Życie zawodowe i organizacyjne.

Katastrofalny stan budownictwa szkolnego.

Wprowadzenie powszechnego i obowiązkowego nauczania wymaga ze strony czynników rządowych i samorządowych stworzenia takich warunków, ażeby w całej rozciągłości można było realizować powyższe zamierzenia. Dotychczasowe tempo budownictwa szkolnego jest tak powolne, że stoimy w obliczu katastrofy, gdyż gwałtowny przyrost dzieci powoduje brak pomieszczeń w szkołach. Należałoby dotychczasowe ustawy o budownictwie szkół tak zmienić, ażeby odpowiednim czynnikom ułatwić akcję budownictwa szkolnego, a temsamem przyspieszyć realizację powszechnego nauczania.

W powiecie zamojskim w roku bieżącym uczęszcza do szkół powszechnych 20473 dzieci w wieku szkolnym, które mieszczą się w 347 izbach szkolnych, czyli na jedną izbę szkolną przypada przeciętnie 59 dzieci. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że 65% izb szkolnych mieści się w budynkach o powierzchni podłogi każdej izby przeciętnie 28,2 m² — to stwierdzić należy, że na każde dziecko przypada 0,42 m² powierzchni izby szkolnej. często wilgotnej, niskiej i ciemnej. Czy w takich warunkach może być mowa o normalnej i prawidłowej nauce lub jako takiej higjenie szkolnej? Czy w tych warunkach ma się wychować przyszłe pokolenie na zdrowych i światłych obywateli kraju? Toć przecie ironja!

Jeżelibyśmy cośkolwiek chcieli zaradzić tej anomalji powszechnego nauczania i obciążyli każdą izbę szkolną tylko 44 dziećmi — to zabrakłoby nam już w bieżącym roku w naszym powiecie przeszło 46 izb szkolnych, czyli znalazłoby się bez nauki 2024 dzieci w wieku szkolnym.

Ale teraz sięgnijmy w niedaleką przyszłość. W latach poprzednich t. j. od r. 1921 do 1929 mieliśmy do czynienia ze stałem obniżeniem się ilości dzieci w wieku szkolnym; był to okres skutków wojennych. Lecz od roku 1929 przyrost dzieci gwałtownie wzrasta tak, że już w roku 1932 ubytek utracony w okresie powojennym zostanie wyrównany. Najbliższy okres czasu t. j. od roku 1930 do 1940, a więc w ciągu przyszłego dziesięciolecia spodziewany jest przyrost dzieci, jeżeli

a z długiego i gorzkiego doświadczenia nędzy i niewoli.

Czekać, to czekać! A cóż ty człowieku,
Inszego robisz od rodu na świecie?
Z małości—czekasz lat swoich i wieku,
O którym nie wiesz, czy dojdzie ci w kwiecie.
Zaś czekasz, ćwieka wbijając po ćwieku
W ostatni dom twój, czy rychło cię zmiecie
Śmierć pierworodna. A noc i zaranie,
I żywot cały — co?... Na grób czekanie.

Inną zupełnie kategorję wzajemnego połączenia, opartą już nie na przeciwstawieniu, a na podobieństwie, stanowi choćby taki Dudek i Szczęśniak. W zasadniczych konturach psychologicznych są oni do siebie podobni; obaj uwydatniają czułą, trochę sentymentalną, szczególnie u Dudka, uczuciowość, brak energji wykonawczej, a cóż dopiero inicjatywy, bezapelacyjne poddanie się supremacji kobiety-żony. Zauważył ktoś, że taka uległość żonie w danem zastosowaniu jest nienaturalną i nie odpowiada prawdzie rzeczywistej. Zarzut z gruntu niesłuszny i nie broni go żadne powoływanie się na ową sławną Józefową z noweli pod tymże tytułem, co pragnie mieć męża jak należy, „któryby ją obił od czasu do czasu, zwyczajnie, jak Pan Bóg w małżeństwie przykazał“. Przykład w rzeczy samej, zawiera dość znaczną analogję, ale odsłania jedną tylko strone medalu. Chłop istotnie uważa za kwestję niepodlegającą dyskusji, że ma święte, boskie i ludzkie prawo stłuc swoją babę na kwaśne jabłko; to jednak nie przeszkadza temu, że słucha jej święcie we wszyskiem i bez zgody „jego kobiety“ nietylko nie kupi chałupy ani krowy lecz nawet butów lub czapki[1]).

Na specjalne wyróżnienie zasługuje również, zapożyczona może z „Pana Tadeusza“, hultajska dwójka, Magier i Żdżarski. Przysięgli procesowicze i pieniacze ciągle drą z sobą koty o jakieś zadawnione pretensje sądowo-prawne, odwołują się do niewiadomo gdzie istniejących, przez kogo i kiedy zaprzepaszczonych dokumentów, które dla obydwu stanowić mają corpus

[1]) Z twierdzeniem powyższem zgodzi się każdy, kto miał sposobność zetknąć się z życiem chłopskiem, jeśli zaś chodzi o dowód t. zw. autorytatywny, weźmy chociażby starego Borynę z „Chłopów“ Reymonta, który przywykł tak słuchać żony, że po jej śmierci, debatując nad wyborem drugiej towarzyszki, machinalnie zwraca się tam, gdzie sypiała zmarła żona, z zapytaniem: „Maryś, ożenić się z nią, czy nie ożenić“.

chodzi o nasze województwo, o 57,3% w stosunku do roku bieżącego.

Wobec takiego stanu w powiecie naszym w okresie od roku 1930 do 1940 liczba dzieci zwiększy się o przeszło 11831, na pomieszczenie których, przy obciążeniu 59 dzieci na izbę szkolną — należy pobudować przeszło 205 izb szkolnych, a przy obciążeniu 44 dzieci — przeszło 260 izb szkolnych, czyli należy zbudować ponad 32 budynki szkolne każdy o 8 izbach lekcyjnych prócz izb specjalnych.

Te cyfry ilustrują dostatecznie stan szkolnictwa powszechnego w powiecie zamojskim w najbliższem dziesięcioleciu. Niechże o tem pamiętają czynniki samorządowe, a przedewszystkiem kandydaci do Sejmu i Senatu, których zadaniem będzie uchwalić i przeprowadzić takie ustawy o budownictwie, ażeby zapobiec grożącej katastrofie szkolnictwa powszechnego.

W. Oleszek.

Oświata pozaszkolna.

Sprawozdanie ze Zjazdu Ośrodków Oświatowych w Zamościu.

W dniu 26 października b. r. z inicjatywy Sejmikowej Komisji Oświatowej odbył się w Zamościu Zjazd przedstawicieli Ośrodków Oświatowych z następującym porządkiem obrad: a) Zagajenie, b) Ukonstytuowanie się Zjazdu, c) Referat p. Gaździckiego: „Komisja Oświatowa a Ośrodki Oświatowe“, d) Referaty pp. Bauera i Gaździckiego: „Program dokształcających kursów społecznych jako przyszłych uniwersytetów ludowych w powiecie“, e) Ustalenie sieci Ośrodków Oświatowych oraz uniwersytetów ludowych, f) Dyskusja, g) Wolne wnioski.

Zjazd odbył się w sali Domu Ludowego w Zamościu przy udziale stu delegatów z poszczególnych ośrodków oświatowych powiatu. Posiedzenie zagaił przewodniczący Sejmikowej Komisji Oświatowej p. Wnuk Bolesław, przedstawiając zebranym cel i zadania Zjazdu.

Na przewodniczącego jednogłośnie uproszono p. Bolesława Wnuka, na asesorów pp. inspektora szkolnego Jana Składnika i Oleszka, na sekretarza p. Jana Kaźmiera.

Przewodniczący udzielił głosu referentowi p. Gaździckiemu, który oświadczył zebranym,

---

delicti odwetu i zemsty. Mimo jednak, a może właśnie dla tej wrzaskliwej kłótni po próżnicy, obaj imoście szlachcice pasują do siebie, jak dwie krople wody; rozstają się ze sobą wtedy jedynie, gdy jeden z nich siedzi w kozie. Zaściankowy, kapitalny, jako zdjęcie z natury, arystokratyzm Magiera, przy każdej sposobności wykładającego głupim chamom, jakie znaczenie i wysoką cenę posiada jego klejnot herbowy, uwypukla się wyraziście dopiero na tle sztywnej powagi Żdżarskiego, jego krogulczego nosa, siwych zawiesistych wąsów i płaszcza z peleryną.

Żyłka pieniacka i nałóg procesowania się, to pasja panująca wszechwładnie wśród ludzi tej sfery; namiętność owa absorbuje prawie całkowicie energję, myśli uczucie; niewielką pozostałą resztkę zużywa małostkowa, śmieszna pycha rodowa. W pomyśle i wykonaniu obadwaj panowie bracia są znakomici w każdym calu, z wyjątkiem pewnej dość podrzędnej okoliczności, która nasuwa małe zastrzeżenie odnośnie Żdżarskiego.

Łatwo można zrozumieć, czemu Magier nie chce iść do emigranckich baraków, w chwili wyruszenia w pochód znika przezornie z oczu, wybierając, z dwojga złego, pozostanie w obcem mieście, gdzie ma niepłonną nadzieje znaleźć bielszy, smaczniejszy kawałek chleba i co najważniejsza, czuje się w swoim żywiole... w pobliżu sądu. Zupełnie co innego Żdżarski. Ten ma przecież syna i choć nigdy nie okazywał mu zbytnej pieczołowitości ojcowskiej, to jednak takie lekkomyślne, pozbawione wszelkich skrupułów, pozostawienie chłopca na boskiej opiece, bez najmniejszej troski, co się z nim stanie jest, bądź co bądź, dziwne, psychologicznie nieumotywowane.

Ogromnie mało zwracano dotychczas uwagi na dwie, różne od siebie, bardzo ciekawe postacie, księdza Błahotę i włóczęgę Zabudę. Młody ksiądz, od którego aż bucha żar potężnego uczucia, wszechogarniającej miłości ziemi ojczystej i nieszczęsnego ludu, przypomina żywo najlepsze, niestety, krótkotrwałe tradycje, gdy duchowieństwo polskie dało się porwać wzbierającej fali i poszło z monstrancją w ręku w szeregach ruchu ogólnego. (C. d. n.)

iż Sejmikowa Komisja Oświatowa w Zamościu wzięła na siebie zadanie koordynowania prac oświatowych wśród różnych organizacyj społecznych jak również organizowanie i tworzenie tych prac na terenie całego powiatu.

Na terenie powiatu Komisja czynności swe społeczne spełniać będzie za pośrednictwem ośrodków oświatowych.

Ośrodek Oświatowy w gminie jest niczem innem jak Gminną Komisją Oświatową, swym składem osobowym jak również i charakterem samorządowym zbliżonym całkowicie do Sejmikowej Komisji Oświatowej w Zamościu.

Z kolei pp. Bauer i Gaździcki kolejno referowali program uniwersytetów ludowych, który w skupieniu przez obecnych został wysłuchany.

Liczbę Ośrodków Oświatowych ustalono na dwadzieścia jeden. Przy każdym ośrodku postanowiono w roku bieżącym powołać jeden uniwersytet ludowy o następującej obsadzie kierowników: Jasień—kier. p. Abramik Eugenjusz, Potoczek—p. Duda Józef, Rachodoszcze p. Pilip Józef, Łabunie — p. Maśliński Franciszek, Ruszów — p. Słupski Stanisław, Horyszów Polski—p. Zdunkiewicz Władysław, Sitno p. Kurnik Stanisław, Skierbieszów—p. Wójtowicz Władysław, Wysokie — p. Kasprzysiak Edward, Złojec—p. Idzik Marjan, Ruskie Piaski p. Dybzińska Zofja, Sułów—p. Padziński Teofil, Chłopków — p. Rudolfówna Katarzyna, Szczebrzeszyn—p. Cybulski Franciszek, Zdanów—p. Kilarski Mieczysław, Wielącza—p. Sobiesiński Józef, Tereszpol — p. Kusyk Piotr, Brody Duże — p. Kopyciak Paweł, Wywłoczka—p. Zubrzycki Stanisław, Stary Zamość — p. Waśko Adam, Udrycze — p. Ziajko Jakób.

Ze względu na brak funduszów, Komisja postanowiła choć częściowo honorować wykłady na uniwersytetach płacąc po dwa złote za jedną godzinę lekcyjną.

Wydatki rzeczowe jak opał i światło opłacać będą ośrodki oświatowe z budżetów gminnych, bądź też z sum uzyskanych we własnym zakresie.

W dyskusji zabierali głos kilkakrotnie pp. Wężyk Władysław, Popławski Feliks i Matejko Teofil, referenciośw. pozaszk. Kuratorjum Okr. Szt. Lubelskiego, Jezierski, Zubrzycki, Padziński, Ziajko, Dybzińska i wielu in. Na zapytanie odpowiadali kolejno pp. Wnuk Bolesław, Bauer Stefan i Gaździcki.

W wolnych wnioskach zjazd poszedł za propozycją p. Feliksa Popławskiego, delegata Kuratorjum Okr. Szk. Lub., by w dniu 9 listopada b. r. urządzić w Zamościu Zjazd kier. i prelegentów uniwersytetów, gdzieby szczegółowo zostały omówione metody pracy na uniwersytetach z poszczególnych przedmiotów.

Nadto uchwalono, by do 9 listopada b.r. zakończyć już definitywnie wszystkie prace nad organizowaniem ośrodków oświatowych w powiecie.

W dyskusji przyjęto rzut programu uniwersytetów ludowych w powiecie o następującem brzmieniu:

Program społecznych kursów dokształcających dla dorostającej młodzieży wiejskiej pow. Zamojskiego.

Kurs ma charakter jednostopniowy. Trwa przez pięć miesięcy zimowych w ilości 120 godzin lekcyjnych.

PRZEDMIOTY:

a) Język Polski (30 godzin).

Ćwiczenia w poprawnem czytaniu i pisaniu, podstawowe wiadomości z gramatyki podawane na materjale przeczytanym, analiza treści czytanek względnie wyjątków z celniejszych utworów literatury polskiej, ćwiczenia stylistyczne, wypracowania samodzielne ćwiczenia w układaniu podań, wniosków, pisaniu sprawozdań, listów opowiadanie ciągłe, czytanie celniejszych utworów literatury polskiej w całości lub wyjątkach.

b) Rachunki (20 godzin).

Cztery działania w zakresie dowolnym, ćwiczenia w rachunku piśmiennym i pamięciowym, operowanie praktycznemi jednostkami miar i wag, początki geometrji (pomiary pól, figur, ciał i t. p) ułamki, ćwiczenia w obliczaniu obrotów, zysków, strat, procentów zwykłych i złożonych, w operowaniu wekslami, w układaniu budżetów, kalkulacyj i t. p.

c) Nauka o Polsce (35 godzin).

Obejmuje: historję Polski, na tle politycznej historji — rozwój kultury, jak: ustawodawstwo, literatura, historja chłopa w Polsce, geografja, i nauka o Polsce współczesnej łącznie z nauką obywatelską.

Historja Polski idzie w parze z nauką obywatelską. Wykłady historji należy ograniczyć do materjału najważniejszego z punktu widzenia rozwoju i upadku państwowości polskiej i skoncentrować je w charakterystyce czołowych postaci i wydarzeń dziejowych.

Polityczną historję Polski należy podzielić na okresy jak: 1) Piastowie, polityka wschod-

nia Piastów, wprowadzenie chrześcijaństwa. 2) Kazimierz Wielki, statut wiślicki rozwój gospodarczy, początek polityki wschodniej Polski. 3) Rozbiory i czasy najnowsze.

Na tle każdej epoki politycznej dać pogląd na stosunki wewnętrzne, politykę socjalną, gospodarczą i literaturę. Uwypuklać i oświetlać najważniejsze momenty jak wprowadzenie chrześcijaństwa, jego wpływ na kulturę w Polsce, zwrot polityki polskiej na wschód z krzywdą Śląska, morza i Gdańska; porównać te momenty historyczne z dzisiejszą sytuacją Polski. Historję przedrozbiorową ująć w 10 godzinach. Rozbiory i czasy najnowsze do r. 1621 w 8 godzinach.

Zapoznać z głównymi elementami geografji fizycznej, politycznej, gospodarczej, kultury duchowej i życia gospodarczego Polski, z uwzględnieniem wiążących się z danym materjałem zagadnień Polski współczesnej jak: zagadnienia bezpieczeństwa granic, mniejszości narodowych, kresów wschodnich, analfabetyzmu, potrzeb oświaty, współczesnych trudności gospodarczych i t. d.

Z zagadnień obywatelskich należy podkreślić: demokratyczny ustrój państwa, Prezydent Rzeczypospolitej, rząd, parlament, konstytucja (porównanie z konstytucjami państw Ameryki i Francji), samorząd miejski i wiejski.

Naukę o Polsce współczesnej i naukę obywatelską należy zamknąć w pozostałych 17 godzinach, bacząc na koncentrację tych zagadnień w jedną naukę o Polsce, która jest trzonem niniejszej pracy

d) Nauka o przyrodzie (10 godzin).

Ośrodkiem nauki o przyrodzie będzie życie roślin, życie zwierząt i życie człowieka. Należy się ograniczyć głównie do tych zwierząt, z któremi nasz słuchacz styka się w swem otoczeniu. Na konkretnych przykładach posługując się o ile możności pokazem eksperymentem i t. p. wyjaśniamy mu naprzykład budowę rośliny, zależność jej od gleby, wilgoci, słońca, powietrza, klimatu, zaznajomimy go z roślinnością regjonalną, wskażemy pokrótce na specyficzne cechy flory innych regjonów Polski i t. p. Mówiąc o faktach przyrodniczych, nie pominiemy związków, jakie zachodzą między niemi a pewnemi zasadami praktyki rolnej, tak jak nie omieszkamy wysnuć pewnych wniosków praktycznych dla higjeny, mówiąc o budowie ciała ludzkiego i funkcjach jego organów.

Trudność okresu zimowego możemy pokonać jedynie w ten sposób, że w okresie tym ograniczymy się do zagadnień, które zilustrować możemy z pomocą zbiorów przyrodniczych, obrazów i łatwiejszych wykonalnych doświadczeń.

Traktowanie o przyrodzie żywej można uwzględnić porą letnią w drodze luźnych pogadanek z poszczególnymi uczestnikami kursu.

e) Nauka o wsi (10 godzin).

Nauka o wsi powinna być potraktowana jako usystematyzowany przegląd form życia wiejskiego, jego potrzeb i zagadnień tudzież specyficznych pierwiastków i wartości kulturalnych. Celem jej winno być z jednej strony przygotowanie młodzieży do świadomego życia w gminie i społeczeństwie, z drugiej strony obudzenia w niej poszanowania dla istotnych wartości, tkwiących w kulturze wiejskiej i utwierdzenie ich w samowiedzy człowieka wiejskiego. W ramach tak pojętej nauki o wsi mogłyby się mieścić takie działy, jak historja wsi i chłopa polskiego, ustrój gminy (administracja, samorząd) życie gospodarcze wsi, spółki, spółdzielnie, kółka rolnicze, oświata we wsi (towarzystwa oświatowe, uniwersytety ludowe, domy ludowe, czytelnie), życie organizacyjne wsi, (straże, Koła Młodziezy, Strzelec, Przysposobienie Wojskowe, Przysposobienie rolnicze), specyficzne cechy kultury wiejskiej w porównaniu z kulturą miejską, porównanie wsi polskiej z wsią duńską, rosyjską i t. d.

f) Nauka o zawodzie (5 godzin).

Pojęcie zawodu na tle życia gospodarczego kraju. Produkcje i zbyt, organizacje zawodowe, ustawodawstwo zawodowe, ubezpieczenia. Poziom zawodowy rolników w innych państwach (Danja), etyka zawodowa na tle ogólnych zagadnień życia, moralności, wymogów życia społecznego i t. p.

g) Spółdzielczy ruch rolniczy w Polsce i zagranicą (10 godzin).

Geneza ruchu spółdzielczego (Anglja). Centrale zrzeszeń spółdzielczych o Polsce: a) Związek spółdzielni spożywców, b) Unja, c) Zjednoczenie Spółdzielni Rolniczych. Działy spółdzielczości Rolniczej: handlowy, kredytowo-oszczędnościowy, mleczarsko-jajczarski budowlany, spółek maszynowych i różnych. Lichwa na wsi, wyzysk — a ruch spółdzielczo-kredytowy. Spółdzielczość jako nowy kierunek wychowania społecznego oraz jako nowy kierunek przebudowy gospodarczej państwa.

* * *

Schemat powyższy jest tylko schematem programu, a nie programem samym.

Daje on dowolność ujmowania tematów i materjału, co zresztą łączy się z nieokreślo-

nym materjałem ludzkim pod względem przygotowania. Schemat powyższy jest raczej wyjaśnieniem ogólnych założeń kursu.

Wskazania co do szczegółowego programu muszą się opierać nietylko na wyżej opisanych założeniach kursu, wynikających z teorji, ale wynikach doświadczeń praktycznych, sumiennie w ciągu rocznej pracy zebranych i opracowanych.

W tym celu czy to w drodze ankiety, lub konkursu, Komisja Ośw. w Zamościu będzie się starała już w przyszłym roku opracować szczegółowy program społecznych kursów dokształcających, które w przyszłości miałyby być zastąpione przez Uniwersytety ludowe.

Założenia ideowe kursu są wzorowane na Wielkopolskich kursach dokształcających, zmienionych częściowo i dopasowanych do naszego terenu pracy.

Za Komisję Oświatową
Jan Gaździcki.
instr. ośw.

Kurs przeciwalkoholowy.

W dniach od 24 — 29 listopada 1930 r. odbędzie się w Państwowej Szkole Higjeny V kurs przeciwalkoholowy, ujmujący z punktu widzenia lekarsko - społecznego współczesną wiedzę o alkoholiźmie i jego zwalczaniu.

Kurs jest bezpłatny. Wpisowe wynosi 5 zł. Zapisy trwają do 15 listopada b. r.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach kursu udziela i przyjmuje zapisy codziennie, oprócz świąt, od godz. 1 — 3 po poł. Sekretarjat Kursu, Państwowa Szkoła Higjeny, Warszawa, Chocimska 24, tel. 423 — 58 lub 104 — 81.

Do ogółu Rolników województwa Lubelskiego.

Będąc w krytycznem położeniu materjalnem, wielu rolników w poszukiwaniu kredytu udaje się do różnego rodzaju biur od „wszystkiego" których w Lublinie jest nie brak i tam za wysoką opłatą powierzają sprawy wyjednania kredytu bądź to z Banku Rolnego, bądź też z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

W związku z powyższem, na mocy przeprowadzonego wywiadu w wyżej wymienionych instytucjach kredytowych, podajemy do wiadomości ogółu rolników, że Państwowy Bank Rólny na razie podań w sprawach o udzielenie kredytu nie przyjmuje i przyjmować nie będzie, aż do czasu załatwienia spraw zaległych, zaś Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie także na razie pożyczek nie udziela i jeżeli rozpocznie wydawanie kredytu to jednak nie prędzej jak z początkiem 1931 r.

Ścisłych informacji tak w omawianych, jak i innych sprawach prawnych, udziela na miejscu i listownie „Sekcja Pomocy Prawnej" przy Wojew. Towarzystwie Oorganizacji i Kółek Rolniczych — Lublin, ul. Szpitalna 5—1.

KRONIKA.

Frampol w pow. biłgorajskim. Dzień 12 października minął pod znakiem L. O. P. P. Już wczesnym rankiem pojawili się na ulicach kwestarze, którzy zabiegali o zdobycie ofiar na tak wzniosły cel, jakim są prace L. O. P. P. O godzinie 9-tej rano odbyła się msza św. podczas której okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. Mulawa.

Po sumie odbyło się w remizie Straży Ogniowej zebranie mieszkańców gm. Frampol, na którem referat o przyszłej wojnie i środkach walki, jakie będą podczas niej stosowane, wygłosił chorąży p Białas. Po referacie zgłosił prezes miejscowego Koła L. O. P. P. następującą rezolucję: „Zebrani w dniu 14 października mieszkańcy gm. Frampol w remizie Straży Ogniowej z racji uroczystości organizowanych przez miejscowe Koło L. O. P. P. potępiają zaborcze wystąpienia niemieckiego ministra Treviranusa i wyrażają gotowość bronienia do ostatniej kropli krwi ustalonych traktatem wersalskim granic Polski i nie dopuszczą do odebrania t. zw. korytarza pomorskiego, uważając go za ziemie rdzenie polskie".

Rezolucję przyjęto jednogłośnie. poczem zebrani udali się na rynek, gdzie przy współudziale Policji, Straży Ogniowej i oddziału P. W. odbył się pokaz walki gazowej, do którego materjału dostarczył Powiatowy Zarząd L. O. P. P. w Biłgoraju.

Wieczorem odbyło się przedstawienie poprzedzone przemówieniem prezesa Koła L. O. P. P. Dąbrowskiego, kierownika szkoły, referatem chorążego p. Białasa i odczytaniem przez p. Rytkę naucz, szkoły powszechnej fragmentu uwzględniającego opis napadu lotniczego na Poznań z książki Zarnowieckiego pod tytułem „Rok 1975". Sztuka p. t. „Kancelarja otwarta" odegrana została przez amatorów bez zarzutu. poczem miłą atrakcją były sola skrzypcowe p. Koziańskiego naucz. szkoły powsz.

Związek Teatrów i Chórów Ludowych organizuje w dniach od 2 do 14 grudnia b.r. dwutygodniowy kurs dla kierowników i reżyserów wiejskich zespołów teatralnych. Na program kursu złożą się wykłady wybitnych prelegentów na temat: Rzut oka na nowoczesne zagadnienia teatru ludowego i jego rola w pracy oświatowej — Historja widowisk europejskich ze szczególnem uwzględnieniem polskich — Wymowa i deklamacja — Reżyserja, mimika i gest — Repertuar teatru ludowego — Kostjum teatralny — Charakteryzacja praktyczna — Technika widowisk (budowa i urządzenie sceny, dekoracje i ońwieslenie) — Widowiska obrzędowe — Inscenizacje — Organizacja zespołu i metody nauczania — Teatr ludowy na wolnem powietrzu — Organizacja teatrów ludowych w Lubelszczyźnie i t. d.

Opłata za kurs wynosi 15 złotych (w kwocie tej mieści się i opłata za pomieszczenie i skromne wyżywienie — śniadanie, obiad, kolacja). Podania o przyjęcie na kurs z zaświadczeniem właściwych organizacyj społ. należy nadsyłać wraz z 5 złot. zadatkiem do dnia 25 listopada b. r. do Lubelskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych, Lublin, Rury Brygidkowskie (Dom Strażacki).

Zarząd Księgarni Nauczycielskiej w Biłgoraju zawiadamia, że posiada na składzie podręczniki szkolne i metodyczne, najnowsze dzieła pedagogiczne, nadające się do bibljotek nauczycielskich, pomoce naukowe do przyrody. historji i geografji (mapy wszystkich części świata, podklejone) materjały piśmienne jak: papier kancelaryjny, bloki, farby, ołówki, pióra, atrament, kredę, księgi inwentarzowe i buchalteryjne, dzienniki korespondencyjne, druki szkolne, druki dla dozorów szkolnych, metryki (system kartkowy i arkuszowy) oraz zeszyty w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych. Na życzenie wysyłamy towar pocztą lub koleją bardzo staranie i odpowiednio opakowany. Dla sklepików szkolnych 10% rabatu. Kupujcie tylko w Księgarni Nauczycielskiej w myśl hasła: „Swój do swego po swoje“.

Komunikat.

Nikt nie jest tak bogatym, by nie potrzebował ubezpieczyć swego życia—nikt nie jest tak biednym, by nie mógł się ubezpieczyć.

Człowiek zamożny lub bogaty wie, że wstrząsy gospodarcze jak spadek cen, zastój, fluktuacje giełdowe i t. d. mogą podważyć nawet wielkie fortuny (krach giełdowy w Nowym Jorku pochłonął kilka miljonów dolarów); dlatego przez zawarcie ubezpieczenia życiowego na odpowiedni kapitał utrwala podstawy swojego dobrobytu i pomnaża go, mając m. i. też na uwadze, że na podatek spadkowy będzie potrzebna płynna gotówka.

Człowiek, mający dochody tylko średnie lub niewielkie, jedynie przez zawarcie ubezpieczenia życiowego uzyska pewność, że w razie jego śmierci rodzina jego nie popadnie w niedostatek i nędzę, lub, że dożywszy podeszłego wieku, otrzyma sam do ręki kapitał, wybawiający go przy schyłku życia od kłopotów o utrzymanie. Na tak ważny cel musi znaleźć kwota kilku złotych miesięcznie.

O sprawach powyższych, zwłaszcza w obecnych czasach ciężkich warunków gospodarczych, trzeba tembardziej pamiętać.

Z zawarciem ubezpieczenia nie należy zwlekać na później—potem może być już zapóźno, bo chory człowiek wcale się nie może ubezpieczyć. Nadto im wyższy wiek, tem wyższa składka. Trzeba się ubezpieczyć niezwłocznie, póki się jest młodym i zdrowym.

Zaleca się ubezpieczyć tylko w towarzystwie zasługującm na pełne zaufanie. Stan ubezpieczeń na życie zawartych w „Weście“ już przekroczył znacznie poważną sumę 100 miljonów złotych. Składki „Vesty“ są bardzo niskie, a jeszcze obniżają się wskutek pełnego udziału w zyskach. Za rok 1928 „Vesta“ wypłaciła 10% dywidendy wszystkim członkom ubezpieczonym conajmniej 5 lat.

„Vesta“ przyjmuje ubezpieczenia w obiegowych złotych lub złotych w złocie, w frankach szwajcarskich, w dolarach U. S. A. lub w innych walutach.

Drobnemi miesięcznemi składkami, które budżetu nie obciążają, można zapewnić sobie znaczny kapitał płatny właśnie wtenczas, kiedy będzie najbardziej potrzebny.

O bliższe informacje można się zgłaszać do Redakcji „Głosu Zamojszczyzny“ w Zamościu — gmach kina „Stylowy“.

„VESTA“
Bank Wzajemnych Ubezpieczeń
w Poznaniu.
Oddział w Lublinie Krak.-Przedm. 29.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Adres Redakcji i Administr. Zamość, Dom Ludowy im. Staszica (wejście do kina „Stylowego“). Skrz. poczt. Nr. 35.

PRENUMERATA:

Rocznie	6.— zł
Półrocznie	3.— zł.
Kwartalnie	1.50 zł.

Numer pojedyńczy 60 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	40 zł.
1/2 strony	20 zł.
1/4 „	10 zł.
1/8 „	5 zł.

Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Pow. Z. P. N. S. P. w Zamościu, Biłgoraju i Tomaszowie Lub.**

Komitet Redakcyjny: J. Sobiesiński, Wł. Wężyk, J. Podlewski, Wł. Oleszek, A. Pihowicz, J. Sander. L. Wilga, A. Wysocki, R. Kowalski, A. Szubert, T. Matejko.

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

1485.900.28.10.30 Druk Sejmiku Zamojskiego